NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XIII. Kraków, wtorek 18 lutego 1930 Nr. 44

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Nowym szlakiem

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 4 lutego.

Z roku na rok wzrasta w pokaźnej mierze żydowski stan posiadania w jednej z dziedzin gospodarki palestyńskiej, w dziedzinie plantacyj pomarańczowych. I w tym roku wzięto pod uprawę obszar, nieco mniejszy wprawdzie niż w roku ubiegłym, niemniej jednakże imponująco wielki, a mianowicie z górą 11.000 dunamów. By zdać sobie sprawę z gospodarczego znaczenia tego faktu, nie wystarczy uprzytomnić sobie, iż 11.000 dunamów to 1.100 hektarów i że niedawno jeszcze, bo w r. 1925 cały żydowski stan posiadania tyle właśnie wynosił. W r. 1926 wzrósł obszar żydowskich plantacyj o dalszych tysiąc dunamów, w 1927 o 9.500 dunamów, w 1928 o 8.700 dunamów, w 1929 o z górą 12.000, tak iż z końcem 1930 r. należy się liczyć omal że z pięciokrotnym przyrostem. Lecz i te cyfry nie dają jeszcze należytego wyobrażenia o gospodarczej doniosłości tego rozwoju. Koszta założenia jednego dunamu plantacji wynoszą w okrągłych cyfrach około 100 funtów w przeciągu pięciu lat, z czego lwia część przypada na dwa pierwsze lata. Toteż ogólna suma inwestycji w tej dziedzinie w ostatnich pięciu latach wynosi przy ostrożnym rachunku około trzy miljony funtów. Jeszcze ważniejszą z punktu widzenia gospodarki narodowej jest okoliczność, iż plantacje te są stałem źródłem pracy dla tysięcy rąk roboczych. W schematycznym rachunku przyjmuje się na ogół, iż na dziesięć dunamów przypada jeden stały robotnik, prócz znacznej liczby robotników zatrudnionych w przygotowaniu plantacji i jeszcze większej ilości robotników sezonowych zwłaszcza w okresie zbioru owoców i wysyłki ich zagranicę.

Ten rozkwit żydowskich plantacyj pomarańczowych jest oczywiście solą w oku arabskich kół narodowych, dopatrujących się w tym procesie potężnego bodźca dla kolonizacji żydowskiej. Lecz twierdzenie ich, jakoby rozwój ten odbywał się na rachunek arabskich fellachów pozbawianych ziemi i źródła dochodów, jest zgoła bezpodstawne. Faktem jest, iż w ostatnich pięciu latach wzrósł nietylko żydowski stan posiadania. I wśród Arabów daje się odczuć silna tendencja zakładania nowych plantacyj. Zmienił się jedynie stosunek procentowy na korzyść Żydów, którzy do r. 1925 byli właściciela mi jednej trzeciej wszystkich plantacyj, dzisiaj zaś udział ich w tej dziedzinie dochodzi prawdopodobnie do 50%. Wzmożona praca plantacyjna wśród Arabów była zaś możliwą jedynie dzięki temu, iż cena ziem podatnych pod uprawę pomarańcz wzrosła w niebywały sposób. Tak za ziemie dotąd prawie nieuprawne, których cena wynosiła przed wojną od jednego do dwu funtów, płaci się dzisiaj dziesięć funtów, w sąsiedztwie zaś kolonij żydowskich kosztuje dunam ziemi niejednokrotnie dwadzieścia i więcej funtów.

Na tym rozwoju nie ucierpiała również i praca arabska. Co prawda wzrosła w niebywałej dotąd mierze praca żydowska. Liczba robotników żydowskich zatrudnianych w kolonjach dochodzi dzisiaj blisko *siedmiu tysięcy*. Lecz i ilość robotników arabskich zatrudnianych w starych kolonjach żydowskich bynajmniej się nie zmniejszyła, a być może, iż nawet wzrosła. W nowo zaś założonych kolonjach żydowskich w nizinie Szaronu, gdzie pracują wyłącznie robotnicy żydowscy, nie może być mowy o zmniejszeniu się liczby robotników arabskich, gdyż przed założeniem tych kolonij wogóle ich nie było, od chwili zaś założenia kolonij dał żydowski kapitał włożony w kupno ziemi i materjałów potrzebnych dla plantacyj możność dotychczasowym posiadaczom ziemi racjonalniejszego jej wyzyskania w drodze intenzywnej uprawy.

Poważne te zmiany w dziedzinie kolonizacji żydowskiej nie są wolne od szeregu wątpliwości i poważnych problemów z niemi związanych. W przeciwieństwie do dotychczasowego systemu kolonizacji narodowej, opartej na systemie „samowystarczalności", gospodarczą podstawę nowych tych plantacyj stanowi rynek zbytu graniczny i światowe ceny produktu. Pomarańcza palestyńska jest dzisiaj coprawda produktem monopolistycznym co do pewnego wyklucza niebezpieczeństwo zbytniej konkurencji. Niemniej liczyć się należy ciągle z zagrażającem widmem kryzysu. Również ze społecznego punktu widzenia kryje tego rodzaju gospodarstwo szereg poważnych niebezpieczeństw. Na najemnej pracy robotnika, do tego w znacznej części sezonowego, zbudowane, doprowadzić może łatwo do wyzysku i trudno mu oprzeć się pokusie zastąpienia droższego robotnika żydowskiego przez taniego i pozbawionego potrzeb robotnika arabskiego i jeszcze tańszą pracę kobiet i dzieci. To też z przybierającą na rozmiarze działalnością kolonizacyjną w dziedzinie plantacyj dały się coraz częściej słyszeć głosy w[...] robotników, domagające się oparcia tej formy osiedlania na elemencie robotniczym tzn. przeniesienia punktu ciężkości ze spekulacyjnej wielkiej i po części średniej własności na małe gospodarstwa zbudowane na zasadzie pracy osadnika i jego rodziny, oraz na zasadzie niesprzedajności gruntu będącego własnością Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Lata minęły, zanim myśl ta przybrała konkretniejsze formy. Praktyka życia utorowała jej jednak wkońcu drogę. Setki rodzin robotniczych poczęły się organizować w grupy, które za cel sobie postawiły osiedlenie w „strefie pomarańczowej". Pierwszym krokiem ku realizacji tych planów było zakupno odpowiednich obszarów przez Ż. F. N. w najbliższem sąsiedztwie już istniejących kolonij. Myśl ta pozyskała wiele zwolenników i mimo trudności finansowych i formalnych dokonano już szeregu zakupów i cały plan jest na najlepszej drodze ku urzeczywistnieniu.

Lecz prawdziwie trudności rozpoczynają się w gruncie rzeczy z chwilą, gdy ziemia przechodzi w ręce osadników. Inwestycje konieczne do osiedlenia pierwszych tysiąca rodzin przewyższają w znacznej mierze zdolność finansową narodowych instytucyj kolonizacyjnych w okresie najbliższych lat. O ile dochody Keren Hajesod obracać się i nadal będą w dotychczasowych ramach, potrzebnym będzie budżet najbliższych dwu a nawet trzech lat do *skonsolidowania* istniejących osiedli sjonistycznych, tak iż o rozpoczęciu nowej kolonizacji mowy być nie może. Jedynym wyjściem zatem z tej sytuacji musi być zmobilizowanie i wykorzystanie kapitałów innych, niż kapitały Keren Hajesod. Ponadto nieodzownem się staje jaknajnalej idące wyzyskanie pracy osadnika. W pierwszych latach z braku kapitału obrotowego zmuszony on będzie do szukania pracy najemnej w sąsiednich kolonjach i jedynie wolne w pracy chwile będzie mógł wykorzystać, by przeprowadzić nieodzowne prace we własnem gospodarstwie.

Tego rodzaju kolonizacja będzie zatem kolonizacją „na raty". Zależnie od nadarzających się okoliczności i możności uzyskania kapitałów kroczyć będzie rozbudowa nowych tych osiedli. Dzisiaj istnieje możność wybudowania — głównie przy pomocy Palestine Economic Corporation założonej przez grupę Brandeisa — kilkuset domków dla tego nowego typu kolonisty-robotnika. Za kilka tygodni rozpocznie się ich budowa a z nią i pierwszy krok ku osiedleniu. Znaczna część tych osadników rozporządza małym kapitałem pochodzącym z oszczędności własnych lub z oszczędności członków rodziny poza krajem się znajdujących. Niektóre grupy posiadają dobrze rozwijające się szkółki drzew, tak, iż z ukończeniem instalacji nawodnienia i przysposobienia gruntu przystąpić będą mogły do zasadzenia pierwszych szczepów.

Nie ulega wątpliwości, iż dzieło to łatwe nie będzie. Nie zbraknie zapewne krytyki i utyskiwań, iż droga ta nie zawsze za racjonalną uchodzić może. Lecz rozwoju wypadków nic powstrzymać nie zdoła. Chęć osiedlenia się i zapuszczenia korzeni w ziemie jest dzisiaj tak wielka, iż przezwycięży ona musi nawet największe trudności.

Dr. Z. I.

KRONIKA

Wschód słońca 6. m. 49	Luty **17** Poniedziałek 19 Szwat 5690	Zachód słońca 4. m. 52

NIEDZIELA BEZ WODY

Brak wody w Krakowie, spowodowany pęknięciem rury wodociągowej w Przegorzałach, trwał wczoraj niemal przez cały dzień. Z zapasowego zbiornika woda dochodziła tylko do mieszkań parterowych, z których czerpali wodę sąsiedzi z pięter. Do szpitali, lecznic itd. rozwoziły wodę beczkowozy zakładu czyszczenia miasta, zaopatrując również na ulicach zgiaszającą się z naczyniami ludność. Prace około wymiany pękniętej rury przeciągnęły się do godziny 6 wieczór, poczem cały rurociąg poddano przewietrzeniu i przystąpiono do napełnienia go wodą.

Oczekujemy, że zarząd miasta wobec coraz częstszych wypadków pękania rur wodociągowych przystąpi do urządzenia zapasowego rurociągu, wzgl. do wymiany zużytych rur. Narażaniu mieszkańców miasta na ustawiczny brak wody i połączone z tem niewygody, a nawet niebezpieczeństwo (na wypadek pożaru itp.) musi nareszcie być położony kres!

—o—

3— NOCNY DUŻUR APTEK. Dziś w nocy z poniedziałku na wtorek mają dyżur nocny apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i w Podgórzu Rynek 9.

— OBCHÓD 10-LECIA DOSTĘPU DO MORZA, trwający d tygodnia w Krakowie, zakończył się w dniu wczorajszym. O godz. 11-tej przedpołudniem zebrali się przedstawiciele władz z wojewodą drem Kwaśniewskim, prezydentem sen. Rollem i gen. Plisowskim na czele przed strażnicą wojskową w Rynku głównym, gdzie z okazji obchodu podniesiona była przez cały tydzień na maszcie polska bandera morska. Naprzeciw strażnicy ustawiła się kompanja honorowa z orkiestrą. Po odegraniu pobudki przystąpiono wśród dźwięków hymnu państwowego do spuszczenia bandery na znak zakończenia obchodu.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj pierwsze przedstawienie „Szwejka" z dodatkowych, które udało się uzyskać, dzięki odroczeniu urlopu St. Jaracza. Jutro i pojutrze „Szwejk".

Projekty ustaw w Sejmie

Warszawa 17. 2. W ciągu ostatnich tygodni rząd przesłał do kancelarji sejmowej cały szereg projektów ustaw do uchwalenia przez Sejm. Ustawy te wejdą pod obrady Sejmu po zakończeniu debat budżetowych i załatwieniu spraw najpilniejszych.

W związku z powyższem dowiadujemy się, że rząd opracowuje cały szereg nowych projektów ustaw, zmierzających do uporządkowania ustawodawstwa prawnego, socjalnego i rolnego. Niektóre projekty są już opracowane i wejdą pod obrady jednego z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów.

Są to przeważnie drobne ustawy, mające jednak doniosłe znaczenie dla zapełnienia lub względnie usunięcia sprzeczności w naszem ustawodawstwie. Ogółem takich projektów ustaw znajdzie się w Sejmie kilkadziesiąt.

Warszawa, 16. 2 PAT Porządek dzienny wyznaczono na dzień 18 bm na 4-tą popołudnia 79-go posiedzenia Sejmu obejmuje 10 punktów. M. in. pierwsze czytanie projektów ustaw o ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych, projekt ustawy w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszy państwowych, projekt o poborze rekruta na rok 1930, zamknięcia rachunkowe za lata 1923 i1924, spr. awozdanie nadzwyczajne komisji sejmowej dla zbadania polityki podkładowej ministerstwa komunikacji, sprawa okólnika ministra spraw wewnętrznych, uzależniającego odbywanie wieców poselskich od zezwolenia władz administracyjnych, sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku w sprawie zbadania podsłuchu telefonicznego, oraz szereg innych.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Poniedziałek: „Szwejk".
Wtorek: „Szwejk".

Manifestacyjny wiec kupiectwa krakowskiego

przeciw podatkowi przemysłowemu

Staraniem Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców i Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej odbył się wczoraj przedpołudniem w sali Małopolskiego Tow. Rolniczego przy pl. Szczepańskim masowy wiec kupiectwa krakowskiego, zwołany dla zaprotestowania przeciw rujnującemu stan kupiecki obciążeniu go podatkiem przemysłowym. Wielka sala nie mogła pomieścić niezliczonych tłumów przybyłych dla wzięcia udziału w tym manifestacyjnym proteście. Pierwszy referent inż. **Adelman**, starszy Kongregacji Kupieckiej, przedstawił w świetle cyfr pauperyzację stanu kupieckiego w Krakowie i województwie krakowskiem, wyrażającą się w coraz mniejszej ilości przedsiębiorstw handlowych wyższych kategoryj. Mimo to wymiary podatkowe z roku na rok wzrastają. Reerent domaga się całkowitego zniesienia podatku przemysłowego i opłat za świadectwa przemysłowe, w miejsce czego należy wprowadzić podatek za robkowy, analogiczny do opłacanego przed wojną.

Następny referent **Dr. Z. Wasserberb** przedstawił niecierpiącą zwłoki konieczność obniżenia stawek podatku przemysłowego oraz żądał reformy postępowania wymiarowego w tym kierunku, by płatników informowano o podstawach wymiaru. Dalej konieczna jest reforma postępowania komisyj odwoławczych, aby płatnikowi umożliwiono skuteczną obronę i przedstawienie dowodów na poparcie swych twierdzeń, zawartych w odwołaniu.

Prezes Krak. Stowarzyszenia Kupców **radca Schechter** zabrał pierwszy głos w dyskusji i położył główny nacisk na konieczność przeprowadzenia zmiany w psychice ludności w odniesieniu do handlu. Ciągle jeszcze pokutują wśród ludności pochodzące z czasów wojny identyfikowanie kupców z lichwiarzami i wyzyskiwaczami. Ten nastrój wrogi dla kupiectwa udziela się czynnikom miarodajnym i pociąga za sobą niejedną krzywdę dla stanu kupieckiego, który ponosi tak ciężkie ofiary dla skarbu państwa i tanowi element wysoce obywatelski i twórczy.

Dalej przemawiali **ks. sen. Kasprzyk i pos. Dr. Kuśnierz**, którzy przedstawili pozytywne stanowisko ciał ustawodawczych wobec postulatów kupiectwa. Wreszcie wiceprezydent miasta Dr. Ignacy Landau oświadczył imieniem zarządu miasta gotowość życzliwego poparcia wyrażonych postulatów kupiectwa oraz zapowiedział interwencję u władz skarbowych w sprawie rozłożenia na raty, wzgl. odpisania zaległości podatkowych oraz obniżenia wzgl. skreślenia w poszczególnych wypadkach kar za zwłokę.

Uchwalono po przemówieniu p. radcy Gottlieba prezesa Zw. agentów handlowych rezolucje domagające się: zasadniczo **zniesienia podatku przemysłowego a narazie przeprowadzenia jego reformy przez obniżenie stawek dla handlu hurtowneg na pół procent, a dla wszelkiego innego handlu — na 1 procent i to już od 1 kwietnia br.**

Druga rezolucja domaga się **zaliczenia ceny świadectw przemysłowych na poczet podatku przemysłowego od obrotu, rozdzielenia płatności świadectw przemysłowych na cztery raty i powiększenia ilości świadectw przemysłowych przez wstawienie kategoryj pośrednich między trzy pierwsze kategorje.**

Nadto rezolucje domagają się **reformy postępowania wymiarowego i odwoławczego w myśl** wywodów ref. Dra Wasserberga.

Sprawcy morderstwa na ul. Długiej — w rękach policji?

Śledztwo w sprawie zuchwalego mordu rabunkowego, dokonanego na osobie blp. Róży Kleinowej w mieszkaniu jej przy ul. Długiej l. 33, po kilkudniowem trwaniu **posunęło się ostatnio znacznie naprzód.** Wczoraj donieśliśmy już o aresztowaniu laboranta apteki „Pod Temidą" przy ul. Długiej l. 66, której właścicielka p. Besuchowa, jest siostrą zamordowanej. Laborant ten, nazwiskiem Franciszek Mróz (lat 18) był pierwszy na miejscu zbrodni, o której dokonaniu zawiadomił swą pracodawczynię. Zachowanie się Mroza nasunęło władzom policyjnym pewne podejrzenia i wkońcu doprowadziło do aresztowania go. W związku z tem aresztowaniem **nastąpiło w dniu wczorajszym drugie aresztowanie, niejakiego Rudolfa Przeklasy, nałogowego złodzieja, jako silnie podejrzanego o udział w tajemniczym mordzie rabunkowym.** Czy aresztowani przez policję obaj osobnicy są sprawcami wzgl. uczestnikami morderstwa, każą najbliższe dni.

Reorganizacja administracji palestyńskiej

Jerozolima 16. 2. (ŻAT.) Dobrze poinformowane pismo arabskie „El Karmel" (Hajfa) donosi, iż spodziewać się należy, że wkrótce mają przybyć do Palestyny rzeczoznawcy spraw kolonjalnych i administracji, delegowanych przez sekretarjat stanu dla spraw kolonji. Zadaniem ich będzie dokonanie reorganizacji aparatu rządowego w Palestynie wzorem reorganizacji policji palestyńskiej, dokonanej przez inspektora policji Doubiggina.

Zjazd rewizjonistów we Lwowie

Od naszego specjalnego korespondenta

Lwów. 16. 2. (T) Dziś obradował tu przez cały dzień zjazd rewizjonistów wschodniej Małopolski z udziałem około 100 delegatów z 40 miejscowości. Zjazd otworzył przewodniczący komitetu okręg. rewizjonistów Dr. Mojżesz Lustig, członek wsch. małopolskiej Egzekutywy Sjonistycznej. Po mowach powitalnych wyborze powitalnych i wyborze prezydjum zjazdu wygłosił referat polityczny Dr. Lipman z Warszawy, członek C. K. organizacji rewizjonistów na Polskę. Z referatu jego wynika, że rewizjoniści obstają przy swem żądaniu zwołania nadzwyczajnego kongresu, przyczem uważają, że chwila obecna sprzyja możliwości objęcia przez nich kierownictwa organizacji. Referent powoływał się na szczerenie się programu rewizjonistycznego w szeregach sjonistycznych, a zwłaszcza wśród młodzieży. Jednym z głównych postulatów rewizjonistów na terenie palestyńskim jest powołanie do życia legjonu żydowskiego, która to koncepcję przyjmuje już ostatnio cała opinja sjonistyczna, żądając utworzenia zorganizowanej i zalegalizowanej przez władze samoobrony. Rewizjoniści przeciwstawiają się stanowczo projektowi powołania parlamentu w Palestynie i protestują przeciw stanowisku niesjonistów, a szczególnie Warburga w tej sprawie.

Po referatach prof. Rotmanna (Lwów) o sprawach organizacyjnych i Seidmana (Stryj) o wychowaniu młodzieży rozwinęła się ożywiona dyskusja. Obrady trwały do późnej nocy i zakończyły się przyjęciem szeregu uchwał oraz wyborem władz komitetu okręgowego.

Wizyta u skazanego na śmierć Hinkisa

Jerozolima. 17. 2. (ŻAT). Władze sądowe zezwoliły przedstawicielowi Żyd. Agencji Tel. odwiedzić w więzieniu policjanta żydowskiego Hinkisa, skazanego na karę śmierci. Rozmowa trwała dwie minuty. Hinkisa o skutych kajdanami rękach i nogach wyprowadzono z celi więziennej. Wiadomość, zakomunikowaną mu przez przedstawiciela ŻAT. o bliskim przyjeździe matki ego do Palestyny, przyjął Hinkis początkowo z radością, wkrótce jednak zbladł i oświadczył, że trudno mu będzie znieść cierpienia matki. Z żywem zainteresowaniem dowiedział się Hinkis o wielkiem wrażeniu, jakie skazanie go wywarło w całym świecie żydowskim, poczem informował się o termin rozprawy apelacyjnej. Wkońcu Hinkis doniósł przedstawicielowi ŻAT., że *otrzymuje w więzieniu bardzo marne pożywienie, że nie pozwala mu się palić papierosy i że nie dopuszcza się do niego gazet.* Wobec upływu dwóch minut dozorcy odprowadzili Hinkisa z powrotem do więzienia.

Rozruchy antyżydowskie na Bukowinie

Wiedeń 16. 2. ŻAT. Prasa tutejsza donosi poważnych zaburzeniach antysemickich, jakie miały miejsce w miejscowości Suczawa na Bukowinie w związku z wyborem zarządu miejscowej gminy żydowskiej. Wedle doniesienia pisma bukaresztеńskiego „Diminesca" antysemici w Suczawie mieli podpalić kilka domów żydowskich. Szczegółów brak, ponieważ przesyłanie tych wiadomości z Bukaresztu natrafia na trudności.

Dlaczego należy skonfiskować „Lenina" Ossendowskiego?

Przez pewien czas obszernie w prasie polskiej rozpisywano się o tem, że we Włoszech skonfiskowano mocno przereklamowane dzieło *Ossendowskiego* pt. *„Lenin"*. Okazało się, że konfiskata Lenina we Włoszech polega tylko na pomyłce, przyczem autor ogłosił list otwarty, w którym starał się wykazać, że jego biograficzna powieść o Leninie opiera się na historycznym materjale. Brat Juljusza Kadena-Bandrowskiego, p. Jerzy Bandrowski w katowickiej „Polonji" atakował Ossendowskiego, ponieważ jest zbyt łagodny dla Lenina, którego na każdej stronicy należy wciąż „prać po pysku". Ossendowskiego wziął w obronę p. Nowaczyński, który w tej odrobinie objektywizmu Ossendowskiego widzi właśnie główną zaletę jego dzieła.

Powstał więc koło „Lenina" Ossendowskiego niemały huczek. Jedyną słuszną, zdaniem mojem, ocenę, tego na najlichszą sensację obliczonego dzieła dał p. dr. Konstanty Grzybowski w „Przeglądzie Współczesnym", ze stycznia br. P. Grzybowski na chybił trafił wykazuje Ossendowskiemu kilka historycznych nieścisłości, a jeśli chodzi o literacką wartość powieści, stawia Lenina obok powieści Mniszkówne]. P. Grzybowski ma najzupełniejszą rację, albowiem „Lenin" Ossendowskiego wywołuje wstręt i oburzenie. Rozumiem bardzo dobrze, że można potępić Lenina, że należy go zwalczać, że należy wykazać tragiczną omyłkę w życiu człowieka, który poprzez morze krwi zdążał do wyzwolenia człowieka. Uczynił to rumuński publicysta, piszący po niemiecku Walerju Marcu w swem dziele „Lenin, albo 30 lat rewolucji rosyjskiej" (wydanem nakładem Pawła Lista w Lipsku). Czytając biografję Marcu, którą, nawiasowo powiedziawszy, czyta się jak najbardziej zajmującą powieść, widzi się przed sobą arystokratę, któremu ironja losów nakazała być szermierzem i przedstawicielem społecznej rewolucji. Lenin był tego zdania, że rewolucji dokonać może tylko elita, która masom narzucić musi sen o lepszej ludzkości. Lenin porwał się na gigantyczny, w swem założeniu niemożliwy eksperyment, by przeskoczyć niezłomne prawa historji, chcąc z agrarnej, zacofanej, krwią broczącej Rosji uczynić raj na ziemi. Posiadał niezwykły dar wyczuwania rzeczywistości i tej rzeczywistości był przedewszystkiem wierny, sprzeniewierzając się dawnym hasłom, którym całe swoje życie aż do objęcia dyktatury złożył w ofierze. Gdy się przekonał, że widmo rewolucji światowej rozpływa się, że kapitalizm się konsoliduje, że Rosja sama w oderwaniu od świata nie zrealizuje socjalizmu, cofnął się o 180 stopni i dał hasło do nowej polityki ekonomicznej, będącej właściwie przekreśleniem komunizmu.

Marcu dał nam obraz wielkości tego człowieka, wielkości będącej koszmarnym snem ludzkości. Na tego rodzaju stanowisko wobec Lenina nie zdobył się Ossendowski, który wolał, zdaje się, poruszać się po linji najmniejszego oporu, i uganiając za sensacjami, dał nam dzieło nawet szkodliwe, jeśli staniemy na stanowisku autora, że należy zwalczać bolszewizm. Bolszewizm należy zwalczać, trzeba wykazać jego krwawą ch merycznoość, należy to jednak czynić przedewszystkiem mądrze, nie narażając się na zarzut operowania zmyślonym ad hoc materjałem.

Ossendowski chciał stworzyć powieść w typie tak popularnej powieści biograficznej. Andre Maurois zapoczątkował ten gatunek powieści, pisząc dzieła o Disraelim i Shelley'u. Prawdą jest, że autor biograficznej powieści nie jest historykiem, który na szali dającej się stwierdzić i ustalić prawdy odważa swój materjał, ale dbać musi o prawdę psychologiczną, o prawdę charakteru. P. Dr. Grzybowski we wspomnianej już recenzji słusznie zarzuca Ossendowskiemu nietyle fałszowanie materjału, ile niewydobycie należytego charaketru, zamazanie głównych linij wytycznych, gonitwę za sensacją, niezawsze zresztą uczciwą. Dowiadujemy się z książki Ossendowskiego, że Lenin dokonał dzieła rewolucji, chcąc zemścić na carach swego brata Aleksandra, skazanego na śmierć z powodu przygotowań do zamachu na cara Aleksandra III. Dowiadujemy sie dalej, że takiej zemsty oczekiwała od Lenina jego ukochana dziewczyna Helena, która się potem odwróciła od niego z pogardą jako od tchórza. Lenin bardzo ją kochał i stąd ma nawet pochodzić jego pseudonim, a jego jedyne marzenie było pokazać dziewczynie, że przecież nie jest tchórzem. Oto psychologiczne tło całej akcji Lenina! Autor sam sobie widocznie zdawał sprawę z tego, jak ubożuchną jest ta sfera motywów, dlatego traktuje swego bohatera jako jakiegoś nadczłowieka i w ostatnim rozdziele przeciwstawia mu Chrystusa. Nie jestem chrześcijaninem, ale to nadużywanie Chrystusa wywołuje we mnie uczucie niepohamowanego protestu, wyczuwam bowiem jakąś dziką niewspółmierność między temi postaciami.

Ossendowski z rozbrajająca nonszalancją obchodzi się z biografją Lenina. Poznajemy go w młodych jeszcze latach jako grającego fałszywie z wiejskimi chłopakami w kostki. Potem widzimy, jak za fałszywe pieniądze wydaje swoją „Iskrę" i jak fałszuje cytaty Plechanowa i innych swych przeciwników. Gdy wybuchła rewolucja w r. 1905, Lenin ma być rzekomo tym, który wydaje wyrok śmierci na Gapona i poleca Rutenbergowi wykonanie tego wyroku. A potem, gdy podczas wojny w zaplombowanym wagonie niemieckim wyjeżdża do Rosji, by stanąć na czele rewolucji i poprowadzić ją do zwycięstwa, każe się zaprowadzić do grobów carskich i ze sarkofagów wyrzuca prochy carów do Newy. Z obrzydzeniem odwraca się od Czeki, ale solidaryzuje się z krwiożerczą akcją zwyrodniałego zboczeńca Dzierżyńskiego, w którym Ossendowski widzi znowu polskiego szlachcica, mszczącego się na Rosji. Opisy tortur i okrucieństwa dokonywanych przez czerezwyczajkę mrożą nam krew w żyłach, opierają się jednakowoż, zdaje się, na autentycznym materjale. Poćóż jednak wprowadza autor osobiście do tych lochów Lenina, czyż sam opis okrucieństw czerezwyczajki nie wystarcza?

Jeśli się chce mieć miarę demagogji Ossendowskiego, wystarczy wskazać na „żydowski" epizod tej biograficznej powieści. Oto Żydzi solidaryzowali się z rosyjską rewolucją, ale tylko do pewnej granicy. Z chwilą, gdy obalono carat, żydostwo jako takie chciało się wycofać z rewolucji, dlatego zjawia się u Lenina delegacja cadyków, by go poprosić o usunięcie Żydów z czołowych stanowisk. Gdy Lenin odpiera to z oburzeniem, ponieważ niema zaufania do Rosjan niezdolnych właściwie do żadnego czynu, ci rabini-cudotwórcy odbywają zakonspirowane posiedzenia, na którem uchwalają wyrok śmierci na Żydów biorących dalszy czynny udział w rewolucji. Zaczyna się serja zamachów na Uryckiego, i innych działaczy żydowskich, a m. in, ofiarą tych zamachów pada przypadkowo tylko sam Lenin, bo w rzeczywistości zamach skierowany być przeciwko Trockiemu. Nazwałem to demagogją, ale zdaje mi się, że słóweczko demagogja jest zbyt łagodne, by należycie skwalifikować ten fantastyczny pomysł o rabinach-cudotwórcach skazujących na śmierć żydowskich rewolucjonistów. Nie ulega wątpliwości, że mieści się w tem ziarenko prawdy, bo żydostwo jako całość całkiem wyraźnie odseparowało się od żydowskich pomocników Lenina. Autorowi to jednak nie wystarcza i dlatego wprowadza jakieś tajemnicze żydowskie sądy kapturowe!

Tych kilka szczegółów wystarczy, byśmy sobie należyte wyrobili zdanie o psychologicznej, etycznej i socjologicznej wartości powieści Ossendowskiego o Leninie. Literacka strona nas tutaj nie interesuje, chociaż i ona jest zamazana i pełna sprzeczności. Nie można autorowi odmówić zdolności naracyjnej, niestety nie uznaje granic umiaru. Odkładając olbrzymi tom zawierający blisko 500 stronic dużego formatu, nie wiemy właściwie, kim był Lenin: czy kabotynem czy nadczłowiekiem?

Należy być jednak wobec autora sprawiedliwym i na jego conto zapisać odmalowanie tła. Ossendowski zna Rosję, wie, jaka jest dusza rosyjska i potrafi nam narzucić wizje tej duszy. Lenin i bolszewizm są to produkty tej tajemniczej, pokornie rozmodlonej, pełnej mistycznej głębi duszy rosyjskiej, niezdolnej do opanowania rzeczywistości i dlatego gubiącej się w mrokach maksymalizmu, a z drugiej strony okrutnej, zwierzęcej i zdolnej do najnikczemniejszych podłości. Ten dualizm duszy rosyjskiej, tę odwieczną walkę między Bogiem a szatanem Ossendowski przedstawia nam z wyrazistą plastyką. Przejęci grozą — cofamy się przed tym obrazem.

M. Kaufer.

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

17 (Ciąg dalszy).

Tego samego wieczora przychodzi austrjacki podporucznik, zbliża się do drwala, siada na jego łóżku. Czekam chwilę, potem wołam: — Panie podporuczniku, proszę bardzo...

Zbliża się do mnie natychmiast. — No — powiada z uśmiechem — zdaje się, że panu dziś lepiej?

— Panie podporuczniku, chciałbym...

— Wygląda pan prawie wesoło! — przerywa mi. — Przed paru dniami bałem się poważnie o pana.

— Tak — i wówczas był pan tak dobry i...

— Nasz lekarz jest bardzo dzielny, nieprawdaż? — przerywa mi znowu. — To słynny profesor wiedeński. Mówiłem z nim o panu.

Zaniechałem mego zamiaru, aby mu podziękować — nie wygląda zresztą wcale na typowego podporucznika. Ma charakterystyczną głowę artysty i parę wspaniałych, pełnych blasku oczu i co powiedział? — pytam z napięciem

— Że to bezgraniczne świństwo. Pańska rana rozszerzyła się tak niebezpiecznie jedynie z powodu fałszywego leczenia Sądzi, że za trzy, cztery dni uda mu się usunąć ropienie. Już zresztą czas najwyższy dla pańskiego wątłego ciała...

Milczę, oddycham głęboko. — Zatem według jego oświadczenia mogę wyzdrowieć zupełnie? — pytam cicho.

— O ile żadna komplikacja nie zajdzie, bez wątpienia...

— W takim razie — ciągnę — w takim razie przynajmniej połowa tych biedaków straciła kończyny bez niezbędnej potrzeby?

— Z pewnością! — odpiera z naciskiem. — Więcej niż połowa — dwie trzecie według lekarskiego osądu.

Milknę znowu. — Proszę, powiedz mi pan, panie podporuczniku...

— Nazywam się Brehm — wtrąca.

— Panie podporuczniku Brehm! Czemu naszym lekarzom, wziętym do niewoli, nie pozwalają zająć się nami?

— Trudno na to odpowiedzieć — mówi przytłumionym głosem. — Ale można przyjąć, że dlatego, ponieważ wówczas mielibyśmy w stosunku do Rosjan za mało kalek. I za mało umrzyków.

W trzy dni potem znoszą mnie nadół. Pod i Brünn salutują na łóżkach, kiedy wjeżdżam w trjumfie na salę. — Niech żyje Austrja! — wrzeszczy Pod. Jego poczciwa twarz promienieje jak księżyc, nawet twarde rysy Schnarrenberga wygładzają się.— Czy jeszcze ciągle nie piszą w gazetach nic o pokoju? — wita mnie. — Ho, ho, cóż to, że pan tu przyszedł z powrotem? — dziwi się człowiek z przestrzelonem płucem. Brzmi to tak, jakby czuł o to do mnie urazę. Szczupła siostra kazała mi przygotować moje dawne łóżko. Jest to hrabina Urusow, na imię jej Lida, jak dowiedziałem się od Brehma. Teraz rozumiem, skąd ładne pantofelki, jedwabne pończoszki, pielęgnowane ręce — oraz małe wiadomości z zakresu pielęgniarstwa. Wszystkie siostry z tego szpitala są damami z towarzystwa, wiele z nich — to arystokratki. Owa energiczna brunetka, wysoka i małomówna, jest nawet Niemką z Estonji i tylko dlatego zachowuje się tak szorstko wobec nas, że w przeciwnym razie oskarżonoby ją o tajemne sympatje dla wrogów i może nawet o zdradę stanu. Niechże i tak będzie, moje łóżko jest bądź co bądź czyste i świeżo obleczone, na stoliku stoi nawet kilka miseczek. Stoją w pustej puszce z kompotu.

Prawie całe otoczenie zmieniło się. Brak czterech dragonów, dwu wywieziono do Syberji, dwa umarło, opowiada Pod Zato mały Blank przebywa obecnie na naszej sali. Osiągnął to również dzięki naszej jasnowłosej siostrze. Z innych sąsiadów pozostał jedynie żołnierz z postrzałem w płucach Już po kilku minutach zapewnia mnie, że wnet będzie zupełnie zdrów.

(C. d. n.)

Przesyłanie gazu na odległość w Polsce

Węgiel już oddawna przestał być wyłącznie materjałem opałowym, ale stał się poważnym surowcem chemicznym. Przerabiają go gazownie i koksownie, otrzymując obok gazu świetlnego, szereg cennych produktów ubocznych, jak koks, amonjak, benzol i związki chemiczne. Ponadto zaczęto od niedawna poddawać węgiel destylacji, otrzymując płynne paliwa, jak naftę, benzynę i inne węglowodory.

Z tem zagadnieniem wiąże się ściśle sprawa przesyłania gazu na daleką odległość. Już w r. 1895 koksownie amerykańskie zaopatrywały miasta w gaz, w r. 1900 powstało podobne połączenie w Szwajcarji w St. Margareten, w Niemczech powstało w r. 1926 specjalne towarzystwo „A. G. für Kohlenverwertung", które rozporządza już dzisiaj całym gazem zagłębia reńsko- westfalskiego i olbrzymią kilkusetkilometrową siecią rozdzielczą.

Jak ta sprawa przedstawia się u nas, w Polsce? Gazownie produkują u nas rocznie około 180 milj. metr. sześć.gazu, koksownie rozporządzają po odliczeniu własnego rozchodu 257 milj. metr sześć. gazów ziemnych nie z węgla, ale wprost z ziemi wydobywających się (przy ropie naftowej w Galicji około 450 milj. metr. sześć.). Chodziłoby więc w pierwszym rzędzie o wykorzystanie tej nadwyżki, którą dysponują nasze koksownie na Śląsku. Koksowni mamy 9, z czego 4 są w hutach, a 5 na kopalniach. 60 proc. wyprodukowanego gazu zużywają one na miejscu, 40 proc należałoby rozprowadzić, w przeciwnym razie te zapasy gazu się zmarnują. Sprawa ta staje się wprost naglącą wobec tego, iż koksownie ulegają modernizacji, będą więc produkowały znacznie więcej gazu i miały jeszcze większe nadwyżki.

Decydującym czynnikiem przy organizowaniu przesyłania gazu na odległość są koszta urządzenia i transportu. Zdaniem inż. Warszawskiego z Katowic z przesyłanego na odległość gazu nie mogłyby korzystać zakłady przemysłowe, gdyż cena jego w promieniu 100—150 klm. wynosiłaby 3,5 grosza za metr. sześć., a zatem przekraczałaby koszta wyprodukowania w samym zakładzie. Nadawałby się zato doskonale dla miast, dla gazowni miejskich, leżących na tym obszarze, zakreślonym promieniem 100 klm. Jest tam 15 gazowni (10 w woj. śląskiem i 5 w krakowskiem); są one obecnie znacznie przeciążone i chętnie kupiłyby około 60 milj. metr. sześć. dla przewidywanego przy obniżeniu ceny wzrostu konsumcji. Jest to jednakowoż zaledwie 25 proc. nadwyżki, którą dysponują koksownie.

Zdaniem wspomnianego fachowca niema mowy o jakiejś centralnej gazyfikacji większego obszaru, zaś warunki rentowności pozwalają jedynie na współpracę koksowni z najbliższemi zakładami przemysłowemi Śląska.

Z poglądem inż. Warszawskiego nie zgadza się cały szereg innych znawców w tej dziedzinie. Dyrektor Konopka np wystąpił z tezą, iż przykład rentowności gazociągów w Nadrenji pozwala przypuszczać, iż również i w Polsce będą się one opłacały, a jako dowód przytoczył fakt, iż huta Wolfgang przystąpiła do budowy pierwszego gazociągu, który ma biec aż do Częstochowy.

Perfumowanie gazu świetlnego

Częste zatrucia i zaczadzenia gazem świetlnym skłaniały już oddawna wiedeńskie zakłady gazowe do obmyślenia środków, któreby zapobiegły tym nieszczęściom. Nad zagadnieniem tem pracował głównie profesor instytutu higienicznego, Grassberger. Usiłowania jego zmierzały pierwotnie do wydzielenia z gazu części trujący[ch] i zastąpienia ich inną lotną materją, jak naprzykład methanem. Ale zmiany te podniosłyby znacznie koszt tego materjału oświetlającego.

Wobec tego prof. Grassberger jął obmyślać sposoby któreby na innej drodze zwalczyły niebezpieczeństwo, zawarte w gazie oświetlającym. Usiłowania w tym kierunku przedsięwzięte skłoniły tego uczonego do obmyślenia środków, któreby nadały gazowi mocną, pełniącą rolę ostrzegawczą, woń, albowiem często powodem katastrofy jest zbyt słaby zapach w początkach wydzielania się gazu.

Przedewszystkiem użyte były do osiągnięcia tego celu środki pobudzające i solnie działające na błonę śluzową nosa. Ponieważ jednak nieszkodliwość ich wpływu na organizm ludzki nie była zupełnie pewna, trzeba było pomysłu tego zaniechać i rozpocząć próby z pewnym rodzajem perfumowania gazu.

W tym celu zostało wypróbowane około 25 chemikalij pomiędzy niemi kamfora i piżmo. Po wielu doświadczeniach i próbach, do których użyto myszy, okazało się, że najbardziej odpowiednim do tego celu środkiem będzie **karbialin, posiadający charakterystyczny i wysoce alarmujący zapach.**

Próby profesora Grassbergera są już posunięte tak daleko, że w bliskiej przyszłości nowy ten wynalazek wprowadzony będzie w życiu praktycznem.

Ile ludzi zatrudnia przemysł w Polsce?

Ilość robotników, zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu Rzeczypospolitej Polskiej, wynosiła w pierwszej połowie 1928 r. 854.000, w czem mężczyzn 602.000, kobiet 184.000, młodocianych 58.000. Personel nierobotniczy, to znaczy pracownicy biurowi, urzędnicy i t. p., zajęty w przemyśle, dochodził w tym samym czasie do 85,000 osób. W ten sposób w omawianym okresie pracowało ogółem w przemyśle naszym około 940.000 pracowników fizycznych i umysłowych. Ponieważ w tym samym okresie ilość zarejestrowanych urzędowo bezrobotnych wynosiła 165.000, więc można powiedzieć, że ogólna ilość osób, zatrudnionych w przemyśle, przekracza w Polsce 1,100.000. Od tego czasu liczba ta znaczniejszym zmianom nie uległa.

Jeżeli chodzi o poszczególne gałęzie przemysłu i stan ich zatrudnienia, to rzecz przedstawia się jak następuje:

Największą liczbę robotników zatrudnią w Polsce włókiennictwo i górnictwo. W przemyśle włókienniczym pracuje 189.000 osób (nie licząc chwilowo bezrobotnych), w górnictwie 151.000. Trzecie miejsce zajmuje przemysł metalowo-maszynowy: zatrudnia on 112.000 pracowników, (zaznaczyć trzeba, że wszystkie podawane tu liczby obejmują zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych). W przemyśle spożywczym, który zajmuje następne miejsce, pracuje 98.000 osób; przemysł ten obejmuje: młyny, piekarnie, gorzelnie, browary, cukrownie, fabryki konserw, cykorji itd.

Dalej idzie pzemysł mineralny (cegielnie, cementownie, huty szklane, zakłady ceramiczne, fabryki kafli i dachówek, betoniarnie itd.), zatrudniający 85.000 ludzi; drzewny — 83.000, hutniczy — 62.000, chemiczny — 48.000 i budowlany — 42.000. Inne przemysły zatrudniają już znacznie mniej osób. Odzieżowy 19.000, poligraficzny 17.000, papierniczy 15.500, elektrownie i wodociągi 12.000, skórzany 9.50o, zapałczany 2.500.

STAN ARMJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Według ostatnich danych, stan armji Stanów Zjednoczonych wynosił 137.529 ludzi, w tem 12.175 oficerów, 124.216 szeregowców, 734 sanitarjuszy, 29 lekarzy kontraktowych i 850 kadetów. Z tej ilości 14.228 jest na wyspach Hawajskich, 12.337 na Filipinach, 8.784 w Panamie, 1.196 w Porto Rico i 1.012 w Chinach.

Pani, która kradnie

ZAGADKA KLEPTOMANJI.

Do ponurych zagadek duszy ludzkiej należy też zawikłana tajemnica „kleptomanji". Jest to chorobliwy pociąg do kradzieży, silniejszy od głosu rozsądku i wszelkich impulsów moralnych. W ostatnich czasach wzmogły się znacznie wypadki kleptomanji. Znany psychjatra wiedeński, Dr. Straussler, w następujący sposób wyraża pogląd na problemat chorobliwego pociągu do kradzieży.

„Ludzie, oskarżeni o kradzież, bardzo często starają się wytłumaczyć swój czyn przez chorobliwy pociąg do cudzej własności. Lecz sąd uwzględnia takie tłumaczenie tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Należy dowieść, że kradzież była popełniana wyłącznie z przyczyn chorobliwych. Jest nader trudno dowieść, że nie istniały żadne inne motywy. — Dlatego też sąd nigdy prawie nie uznaje tak zwanej kleptomanji.

KLEPTOMANJA W TRAMWAJU.

A jednak istnieje możliwość kradzieży, spowodowanej chorobliwym pociągiem. Bywają kradzieże tak dziwne, tak niczem niemotywowane, iż jasnem staje się, że działają tu jakieś przyczyny postronne, chorobliwe. Niedawno naprzykład pewna młoda osoba pochwyconą została na dziwnej kradzieży. Była to panna z bardzo zamożnego domu, córka inteligentnych rodziców. Podczas jazdy tramwajem elegancka ta panienka nagle sięgnęła ręką do skórzanej torby konduktora, pragnąc wydobyć z niej pieniądze. Liczni pasażerowie byli świadkami tego dziwacznego postępku. Pierwsza próba nie udała się. Panienka po raz drugi i trzeci włożyła rękę do torby konduktora, nie zwracając uwagi na zdumione twarze sąsiadów. Aresztowano niezwłocznie złodziejkę.

Badanie psychjatryczne dowiodło niezbicie, że chodzi tu o fakt najprawdziwszej kleptomanji. Wskazywało na to już samo zachowanie się młodej dziewczyny, a przedewszystkiem brak ostrożności podczas kradzieży. Historja ta skończyła się na umieszczeniu panienki w zakładzie leczniczym.

„WŁAMANIE" U PRZYJACIÓŁKI.

W innym wypadku złodziejką była również panna z towarzystwa. Młoda ta osoba bawiła w gościnie u przyjaciółki. Podczas nieobecności gospodarzy dziewczyna wyłamała zamek zamkniętego kufra i wydobyła z niego większą sumę pieniędzy. Gdy zaaresztowano młodą osobę, rodzina jej i obrońca usiłowali wytłumaczyć kradzież, motywując ją kleptomanją. Sąd jednak inaczej ujął tę sprawę. Uznał przestępstwo za kradzież najzwyklejszą. Wskazywała na to wielka ostrożność złodziejki, oraz usunięcie wszelkich śladów dokonanego czynu. Panienka została skazana na karę więzienia.

Trudniejszą była definicja w wypadku kradzieży kościelnej. Dokonał jej również człowiek zamożny i z rodziny inteligentnej. Ukradł w kościele rozmaite kosztowności, wybierając rzeczy najcenniejsze. Tłumaczył się, że działał pod przymusem psychicznym. Skazano go jednakże na więzienie. Dowiedziono mu, że motywem jego postępku była korzyść materjalna, — gdyż przedmioty skradzione spieniężył u antykwarjusza.

KLEPTOMANJA EROTYCZNA.

Z podobnego stanowiska rozpatrywane są też kradzieże złodziejek sklepowych, które powołują się na kleptomanję. — Nie trudno jest im dowieść, że działają z pobudek materjalnych. — Wśród tych złodziejek znajdują się często przedstawicielki lepszych sfer społeczeństwa. Mogłyby bez żadnej trudności kupić przedmioty, które sobie przywłaszczają. Nieraz zdarza się, że na osoby te wywierają wpływ pewne funkcje fizjologiczne, że działają jakoby w erotycznem podnieceniu.

Przyczyny erotyczne często odgrywają w kleptomanji rolę wybitną. Kradzież fetyszysty naprzykład jest przestępstwem, popełnionem na tle erotycznem. Tę samą przyczynę mają kradzieże popełnione przez osoby zakochane, które przywłaszczają sobie przedmioty swych lubych.

Niezmiernie trudno jest tu przeprowadzić granicę pomiędzy postępowaniem chorobliwem a normalnem. Pociąg do posiadania pary jedwabnych pończoch, lub pięknej sukni bywa bardzo wielki nawet u kobiet, które nie mają zbytnich skłonności do kleptomanji.

Jednakże ten moment chorobliwego pociągu nie może być miarodajny dla uniewinnienia oskarżonej o kradzież osoby.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Higjena umysłowa

(A) Wiele wypadków tak zwanej nerwowości złożyć trzeba na karb pełnego pośpiechu życia, na które skazani są zwłaszcza mieszkańcy wielkich miast i to szczególnie po wojnie. *Psychiczne następstwa wojny* dają się jeszcze ciągle wyczuć w sposobie reagowania zarówno tych, którzy byli na froncie, jak i tych, którzy znosili braki wojenne za frontem. Straty majątkowe w czasach inflacji pozbawiły mnóstwo ludzi wrodzonego im optymizmu życiowego, czyniąc ich jakby odmienionymi, zatrwożonymi, nie znającymi celu ani pewności egzystencji. A dalej: bieda mieszkaniowa, która zmusza częstokroć do współżycia ze sobą ludzi nie należących do siebie i nienawidzących się wzajemnie, skąd oczywiście rodzą się nieustanne kłótnie, niesnaski i dyshumory. Zmiany w poglądach i kryzys, przeżywany *w etyce seksualnej*, także jeszcze nie znalazły w dostatecznej mierze rozwiązania, absorbując przez to znacznie bardziej siły duchowe ludzi, aniżeli życie miłosne przedwojenne zwykło to było czynić. On to, zwłaszcza wobec nadwyżki kobiet niemogących wyjść za mąż, prowadzą u nich do rozmaitych zaburzeń psychicznych, które od czasu prac Freuda tak dobrze są nam znane i zrozumiałe.

Bezrobocie, które niezliczone rzesze chętnych do pracy rzuca na pastwę nędzy i głodu, nie przyczynia się również do wypoczynku nerwowego; dręczy ono bezrobotnego i stwarza podłoże do owych gwałtownych reakcyj, wybryków i kłótni, znanych każdemu z giełdy pracy czy Kas chorych. Nie jest to oczywiście dobrze, jeśli człowiek zdrowy, w pełni swych sił, nie wie, co ma ze sobą począć, a ucieczka wielu bezrobotnych w ramiona alkoholu jest niejednokrotnie tylko następstwem nędzy, która trafiła na podłoże już z natury psychopatyczne.

Obok tych przejawów, związanych z naszą epoką, istnieją jednakowoż i inne, niezależne zupełnie od naszego położenia gospodarczego, a będące jedynie wypływem *życia wielkomiejskiego*, postępu techniki i cywilizacji, które odbijają się fatalnie na stanie naszych nerwów.

Jeśli mieszkaniec wielkiego miasta skarży się na pośpiech i brak wypoczynku, to w pierwszym rzędzie ma na myśli ciężar pracy, ale w drugim rzędzie także ciężar rozrywek, a także olbrzymich przestrzeni, które codziennie przebywać musi. Czy pośpiech przy pracy spotęgowany jeszcze bywa przez uczucie monotonji i bezduszności współczesnego zajęcia, to pozostawny na razie na uboczu. To wszelako jest pewne, że i pracownik biurowy, pracujący przy pomocy maszyn do pisania czy rachowania, i robotnik zatrudniony w stayloryzowanem przedsiębiorstwie przy taśmie bieżącej, pracować muszą i szybciej i o wiele intensywniej, niż dawniej. Ta nadwyżka byłaby ostatecznie do zniesienia, gdyby czas wolny od pracy zezwalał na wypoczynek. Rozrywki czy zabawy bywają tylko wtedy wypoczynkiem, jeśli stanowią jakaś zmianę w życiu codziennem. Jeśli jednakowoż wyradzają się w coś codziennego, nieustającego, w takim razie stają się zobowiązaniami, które jednostka przyjmuje na siebie „a koszt wypoczynku nocnego, a w interesie karjery własnej, polityki, stosunków, krewnych, itp. I w takich to właśnie wypadkach brak rzeczywistego wypoczynku daje początek nerwowemu wyczerpaniu. Bo niema środka, którym by można zastąpić sen; można nie jeść nawet przez dni 40, ale nie można czuwać bez przerwy 3 dni i 3 nocy!

II.

Kto znużony skończy wreszcie swą pracę, ten w dużem mieście musi jeszcze niejednokrotnie przez dłuższy czas jechać, zanim dostanie się do domu. Wszystkie korzyści wygodnych siedlisk na peryferji miasta giną dla pracującego ojca rodziny, a jeśli przytem i matka musi pracować zawodowo, w takim razie na prowadzenie gospodarstwa domowego nie pozostaje ani chwila czasu. Godziny, które pracownik spędzać musi w przepełnionym tramwaju, autobusie, czy kolei, można śmiało doliczyć do jego godzin pracy. Kto ma godzinę drogi z domu do pracy, tego ośmiogodzinny dzień pracy zamienia się na dziesięciogodzinny, a jeśli przytem, jak w wielu fabrykach, niema odpowiedniego miejsca do spędzenia przerwy obiadowej, to z punktu widzenia fizjologji i ten okres śmiało zaliczyć można do czasu pracy.

Jednym z ważnych czynników, odbijających się szkodliwie na zdrowiu mieszkańca wielkich miast, są — *automobile;* działają one szkodliwie i przez zgiełk i hałas, które wywołują, i przez proch i przez gazy. W Filadelfji stwierdzono np. u policjantów, kierujących ruchem ulicznym, nasycenie jednej trzeciej krwi tlenkiem węgla, a więc trucizną, której stałe działanie, choćby w małych ilościach, prowadzić może do stałych bólów głowy. Obliczono n. p., że gazy wydzielane przez automobile w Berlinie zawierają trzecią część tej ilości tlenku węgla, którą produkują gazownie miejskie przy wyrobie gazu świetlnego. (Tlenek węgla jest trującą domieszką gazu świetlnego).

[illegible] ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają na szczegółowe rozpisywanie się nad wszystkimi szkodliwymi czynnikami, wpływającymi ujemnie na stan równowagi psychicznej mieszkańców wielkiego miasta, i wynikającymi stąd nakazami dla higjeny umysłowej. Wspomniemy więc tylko jeszcze na zakończenie o pladze, jaką stanowią gramofony, gra na fortepianach przy otwartych oknach, a wreszcie w ostatnich czasach *rozgłośniki radjowe*, zatruwające ludziom życie. Do niemniejszych szkodników należą także reklamy świetlne, zwłaszcza dla tych ludzi, którzy mają nieszczęście mieszkać w domach naprzeciwko leżących.

Odpowiedzi redakcji:

CZARNOOKI: 1) Zbyt długie sypianie ani niedosypianie nie wpływa zupełnie na kolor oczu. — 2) Alkohol nie może wywoływać tego następstwa. — 3) Włosy krótko ostrzyżone można łatwiej pielęgnować. — 4) Zmywać twarz 2 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską. — 5) Elektroliza, umiejętnie wykonana, nie pociąga nigdy za sobą podobnych następstw. — STAŁY CZYTELNIK NANEK, JAROSŁAW: 1) Można wybielić cerę wodą utlenioną albo perhydrolem w maści (za receptą). — 2) Są, ale nie mają żadnej wartości. — 3) Forsownie odżywiać się: dużo tłuszczów, jaj, cukru i pokarmów mącznych. Po zatem wstrzykiwania arszenikowe. — PIESZCZOTKA 17: I owszem, pończochy gumowe na wszelki wypadek zaszkodzić nie mogą. — ZASMUCONY W. L.: Nie ma to nic wspólnego ze sklerozą naczyń, a jest najczęściej następstwem zmian neurotroficznych danej partji skóry. Jedyny środek: farba. — PSZCZOŁA: 1) Wskazane wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę. — 2) Kąpać ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Wskazane nagrzewania diatermją; poza tem na noc maść ichtyolowo-kamforowa. — GASTRONOMKA F. S.: 1) i 4) Wymaga zbadania przez ginekologa. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. — 3) Jeść dużo jarzyn i owoców, pić kwaśne mleko lub laktol. Co do serca — trudno cokolwiek twierdzić bez opukania i osłuchania. Wargi przed wyjściem z domu smarować waseliną lub kremem. — 5) Następstwo kataru spojówek. — 6) Patrz „Pszczoła" p. 1. — NIEZAMOŻNE MAŁŻEŃSTWO: Najdogodniejsze jest założenie raz na miesiąc przez ginekologa t. zw. „pessarium". — UŚWIADOMIONA MATKA TARNÓW: Jest to niewątpliwie samogwałt, który u dzieci w tym wieku jest zjawiskiem nie tak rzadkiem. Trzeba uważać na dziecko, czuwać przy łóżku aż zaśnie i ubierać na noc w szczelnie zamknięte majteczki. Po zatem nie widzimy powodu, dla którego miałaby się Pani jako matka, wstydzić zwrócić z podobną kwestją do Swego stałego lekarza. — NARCIARKA: Usunięcie tych porów (raz na zawsze — i to kompletnie — jest niemożliwe, ponieważ są to rozszerzone ujścia gruczołów łojowych. Ale może się uda uzyskać zwężenie tych otworków. — MAŁŻONKA POLA: Jest to zapewne spowodowane drobnemi zaburzeniami w funkcjonowaniu jajników. Może zapyta Pani Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane zaordynować Pani któregoś z wyciągów z jajników, znajdujących się w handlu aptecznym. — MISS POLONIA: Nie radzimy wogóle przyzwyczajać się do stałego używania środków przeczyszczających; raczej proszę spróbować rad zaleconych wyżej „Gastronomce F. S." p. 2. Ponadto dobrze działa w takich wypadkach ranny masaż brzucha. Środków przeczyszczających znajdzie Pani dziesiątki w każdej aptece. — SPRAGNIONA DZIECKA. 1) W pierwszych tygodniach ich być nie powinno; czy na przebieg ciąży wpłyną, tego na dystans ustalić nie podobna. — 2) Już w drugim miesiącu z pewnem dość dużem prawdopodobieństwem. — STAŁA CZYTELNICZKA Z KRAKOWA: 1) Musi nam Pani wpierw donieść, czy ta czerwoność nosa nie jest przypadkiem następstwem odmrożenia? — 2) Stopy pudrować 20-procent. wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza), w dłonie kilka razy dziennie wcierać dość obficie puder z tannoformem. — SJONISTA: 1) Może. — 2) To już jest pewniejsze. — 3) Może być w związku z tą chorobą, ale pewność dać może tylko zbadanie przez specjalistę chorób uszu. — 4) Nie. — 5) I w tych wypadkach zarażenie możliwe. — 6) Nie stoi w związku z omawianą chorobą. — ABONENT TARNOWSKI: Przez 3 wieczory nacierać pół procentowym roztworem sublimatu w occie (tylko za receptą lekarską); czwartego dnia gorąca kąpiel z mydłem. — DWUDZIESTOLETNIA WADOWICZANKA: 1) Patrz „Małżonka Pola". — 2) Do wody, w której Pani myje ręce, dodawać mleka; mydło przetłuszczone. Po umyciu wetrzeć w ręce trochę kremu lanolinowego. — 3) Nie. — 4) Dobry. — 5) Tak. — BEATA: 1) Patrz „Niezamożne małżeństwo. — 2) i 3) Myć włosy w esencji rumianku: żadnych innych środków (z wyjątkiem chyba farby) stosować Pani nie radzimy. — NEMEZIS 323: 1) Do wody, w której Pani myje włosy dodawać szczyptę sody. — 2) O ubarwieniu brwi i wogóle włosów na stałe niema i nie może być mowy, bo przecież włosy rosną i wypadają. Innych barwików — prócz ogólnie używanych — też nie znamy. — 3) Zmywać pachy codziennie wodą z octem i zaraz potem pudrować pudrem z tannoformem. — 4) Musi nam Pani wpierw opisać właściwości Swojej cery.

Co to są hemoroidy i jak się je leczy?

Nawiązując od artykułu pod powyższym tytułem, ogłoszonego w „Lekarzu Domowym" „Nowego Dziennika" z 24 b. m., chciałbym nadmienić, że nie tylko prof. Boas, ale i profesorowie Fjemperer, Strauss z Berlina, Roux w Lozannie (ten ostatni już od 35 lat nie wykonał więcej ani jednej operacji Lemor) i inni polecają na podstawie własnego doświadczenia metodę leczenia hemoroidów wstrzykiwaniami i to w wypadkach, w których pacjenci cierpia:

1) na silne, czasem nawet życiu zagrażające krwawienia (prof. Straup w pracy swojej na ten temat podaje, że zaobserwował kilka wypadków, w których przez długotrwałe i silne krwawienia został wywołany obraz prawdzi-

wej złośliwej anemji);

2) na nieznaczne, ale stałe krwawienia, które w rezultacie chorych bardzo osłabiają;

3) na wypadnięcie guzów.

W przeważającej jednak ilości wypadków hemoroidy, względnie dolegliwości, z niemi związane, znikają po zastosowaniu odpowiedniej djety i środków hygienicznych, ewentualnie czopków. **Dr. J. K.**

Program stacyj radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 17 LUTEGO.

Kraków (312,8) 11.58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramof. 13,10 Komun. meteor. 15 Kom. gosp. 16,15 Dla dzieci, („Idzie luty, obuj buty“), 16,45 Gram. 17,15 Lekcja j. franc. — Prof. Bernard, 17,45 Koncert chóru ukraińsk. D. Kotki (pieśni lud.), 18,45 Rozmait. Komun. sport. 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Filozofja oświecenia“ — Dr. Kalicińska, 19,58 Sygnał czasu, hejnał, 20,05 Feljet. muz., 20,30 Koncert międzynarod. z Pragi; ork. radjo journalu, (Janacek, Fibich — muz. pieśni), 22 Feljet. PAT, 23 Muz. tan. z „Oazy“ warsz. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) 17,45, 20,30 i 23 Muz.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 18,15, 20,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Gramof. 17,15 „Z Radiotechniki“. 17,45 Koncert (p. Kraków), 19,05 „Morze“, 19,30 „Z gramatyki j. pol.“, 20,05 Muz. 20,30 Koncert międzynarod. (p. Kraków), 22 Feljet. PAT, 23 Muz. tan.

Wiedeń (516,3) 11, 15,30, 19,30 i 20,30 Muz.

Budapeszt (550) 17,45 i 20,30 Koncerty.

Zeesen (1635) 16,30, 20,30—0,30 Muz.

Oslo (439,4) 17,30, 22,30 i 22,10 Muzyka.

Dział sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Do wszystkich Żyd. Związków i Tow. Gimnastyczno-Sportowych!

Wszechświatowy Związek Makkabi, obejmujący świat cały żydowskich gimnastyków i sportowców, ma obecnie niezwykle ważne zadanie. Jak wszędzie na całym świecie idea sportowa odbyła triumfalny pochód zwycięski, tak należy i w społeczeństwie żydowskiem obudzić i zapropagować przekonanie, że planowe i systematyczne wychowanie fizyczne dorastającej młodzieży żydowskiej jest naglącą koniecznością. Ćwiczenie cielesne oznacza formowanie ludzi. Niezapomniane słowa Herzla: „Lasst aus Judenjungen junge Juden werden“ domaga się wraz z przewartościowaniem pojęcia także przewartościowania całego człowieka.

Wszechświatowy Związek Makkabi jest chorążym tego młodo-żydowskiego ruchu. Ze swemi organizacjami w Ameryce, Argentynie, Belgji, Brazylji, Bułgarji, Niemczech, Anglji, Palestynie, Estonji Finlandji, Francji, Jugosławji, Łotwie, Litwie, Austrji, Polsce, Rumunji, Szwajcarji, Południowej Afryce, Syrji, Czechosłowacji, Turcji, Tunisie, Węgrzech — stanowi on jedyną wszechświatową organizację gimnastyczno—sportową Żydów.

Wielkie plany mamy do załatwienia. Jak we wszystkich krajach, należy szczególnie w terytorjach masowego osiedlenia Żydów wychować instruktorów gimnastyki i sportu, celem przydzielenia ich Towarzystwom. Wszędzie musi się budować hale gimnastyczne i boiska sportowe, w których młodzież żydowska pielęgnowałaby i hartowała swe ciało. Przyrządy gimnastyczne i sprzęt sportowy należy młodzieży naszej dać do użytku.

Szczególne zadania są do przeprowadzenia w **Palestynie.** Trzeba tam stworzyć Instytut gimnastyczno-sportowy dla całej młodzieży żydowskiej w Erec. Musimy rozpocząć przygotowania około pierwszej żydowskiej Olimpjady w Erec-Israel w roku 1932, która stanie się wielkim zlotem wszystkich Towarzystw Makkabi całego świata. Musimy urzeczywistnić plan budowy **stadjonu w Palestynie.**

Aby sprostać tym wszystkim zadaniom, uchwaliło Prezydjum Wszechświatowego Związku Makkabi założyć „Keren Hamakkabi“ i wezwać wszystkie okręgi, Towarzystwa, członków i sympatyków do intenzywnego popierania tego funduszu.

Zbierajcie wszędzie i przy każdej sposobności na „Keren Hamakkabi“! Im silniejsze będą jego środki, tem większe będą wyczyny ruchu Makkabi.

„Keren Hamakkabi“ musi się stać pierwszorzędnym instrumentem ruchu makkabejskiego we wszystkich krajach.

Dlatego twórzcie i popierajcie „Keren Hamakkabi“!

Za Prezydjum Wszechświatowego Związku Makkabi:

Dr. Hermann Lelewer. Bernstein. Dr. Blum. Burin. Friedenthal. Kamiński. Klewe. Dr. Michel. Dr. Rosenfeld. Sobersky.

Kurs trenerów piłkarskich w Warszawie

Kwestja trenerów footballowych zbliża się do pomyślnego rozwiązania. Zapotrzebowanie ich jest olbrzymie, a nie każde Towarzystwo może sobie pozwolić na sprowadzenie instruktorów zagranicznych, którzy zresztą nie byli i nie są doskonałymi, posiadają bowiem tylko umiejętności techniczne i taktyczne samej gry footballowej, a nie rozumieją się na pedagogice sportu, nie mówiąc już o anatomji i fizjologji. Teraz dopiero Liga i PZPN przy pomocy PUW F-u i Ośw. WF w Warszawie zajęły się tą sprawą i znajdą się na realizację tego kursu potrzebne fundusze. Na program tego kursu złożą się następujące wykłady:

1) Historja piłki nożnej — wykładowcą kapitan Dr. Mielech. 2) Organizacja sportu piłkarskiego — wykład. kpt. Mielech. 3) Zasady nauczania — kpt. Szempliński. 4) Nauka zaprawy letniej, zimowej i sporty pomocnicze — wykład. por. Suchorzewski. 5) Taktyka gry w piłkę nożną — trener. 6) Technika gry w piłkę nożną — trener. 7- Ćwiczenia praktyczne na boisku — trener. — 8) Przepisy gry w piłkę nożną — inż. Jerzy Grabowski. 9) Anatomja i fizjologja — Dr. Szewczykowski. 10) Higjena — Dr. Szewczykowski. 11) Masaż sportowy — p. Zienkiewicz. 12) Organizacja zawodów — kpt. Szempliński.

Po ukończeniu kursu odbędzie się egzamin, na którego podstawie absolwenci uzyskają dyplomy trenerów piłkarskich.

Uczestnicy kursu będą zakwaterowani w koszarach wojskowych i otrzymają bezpłatne wyżywienie i prawdopodobnie przy powrocie z kursu ulgi kolejowe.

Zgłoszenia kierować należy do Ośr. Wych. Fizycz. w Warszawie. Termin rozpoczęcia kursu 1 marca 1930 roku, czas trwania 4 tygodnie.

* * *

Byłoby wskazanem, aby i żydowskie Towarzystwa kurs ten obesłały.

Ze sportu żydowskiego

PRZYSTAŃ WIOŚLARSKA MAKKABI KRAKOWSKIEJ zostanie otwartą w nadchodzącym sezonie wiosennym. Roboty około budowy przystani, znajdującej się nad Wisłą tuż koło boiska Makkabi, już rozpoczęto. Przystań mieścić będzie halę na 24 łodzi, oraz szatnie, natryski, kancelarje i mieszkania dozorcy. Spodziewać się należy, że odtąd na Wiśle ćwiczyć będzie setki żydowskich wioślarzy.

MAKKABI (CZERNIOWCE) obchodzi w bieżącym roku swe 20-lecie, które połączone będzie z wielkiemi uroczystościami.

Ż. K. S. MAKKABI — KRAKÓW wydaje na zakończenie swego dwudziestoletniego jubileuszu album jubileuszowy, który oprócz części sprawozdawczej z działalności Klubu w ciągu dwudziestolecia jego istnienia będzie zawierał artykuły wybitnych żydowskich działaczy sportowych i społecznych. Cała ta bogata treść zilustruje stan żydowskiego sportu w Krakowie na tle żydowskiego i polskiego sportu wogóle. Tem łatwiej więc będzie można wniknąć we faktyczną działalność Makkabi i potrzebę wzmożonej jeszcze pracy tego Klubu. Album ten ozdobiony licznemi ilustracjami z życia klubowego, w objętości kilkudziesięciu stron, ukaże się w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy już w miesiącu marcu b. r.

List z Oświęcimia

Z działalności Ż. T. G. S. „Kadimah“.

Towarzystwo nasze istnieje w Oświęcimiu 10-ty rok. W okresie tym zorganizowaliśmy sekcję piłki nożnej, która w ostatnim roku zdobyła w podokręgu Bielsko mistrz. kl. B. mimo ciężkich warunków finansowych i braku własnego boiska, dalej sekcję gimnastyczną, która posiada około 100 członków ćwiczących od lat 5-ciu do 22, ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w sali wynajętej w hotelu Herz, a opłata czynszu w stosunku do wpływów wykazuje miesięcznie niedobór. Brak sali gimnastycznej w Oświęcimiu odczuwamy na każdym kroku. Członkowie naszego Towarzystwa rekrutują się z dziatwy i młodzieży, częściowo obywateli niezamożnych, tak, iż pewien procent ćwiczących jest zupełnie zwolniony z opłat miesięcznych, korzystając z wszystkich urządzeń Towarzystwa. Prócz tego znajduje się sekcja lekko-atletyczna, narciarska i turystyczna w trybie organizowania. Z braku odpowiednich funduszów nie możemy utrzymywać własnego lokalu związkowego. Członków wspierających mamy minimalną ilość i ciężko nam jest podołać zadaniom w dziedzinie wychowania fizycznego i sportowego w Oświęcimiu. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się stale 2—3 razy tygodniowo i są kierowane przez członków i instruktorów pz. M. Gellera i P. Littnera. Ponadto dojeżdżał instruktor z Bielska, jednak z braku funduszów musieliśmy z tego zrezygnować. Na kurs instruktorski do Bielska wysyłamy 4 członków z łona Towarzystwa na nasz koszt. W miesiącu lutym z powodu zajętej sali musimy ćwiczenia do marca przerwać, innej odpowiedniej w Oświęcimiu niema. Posiedzenia Zarządu odbywają się stale raz na tydzień. W tym roku będziemy obchodzić 10-lecie naszego Towarzystwa. Z powodu znikomych funduszów i braku wszelkiego poparcia praca nasza jest ograniczona, gdyż bez sali i boiska wykluczonem jest postawić Towarzystwo na wyżynach na wzór innych. Dnia 15 marca urządzamy Maskaradę Purimową, licząc na frekwencję, celem uzyskania środków finansowych. (Kl.).

STACJA TURYSTYCZNA I SPORTOWA Ż. K. S. MAKKABI (KRAKÓW) W KRYNICY.

Z inicjatywy żydowskiej młodzieży krynickiej zorganizowała Makkabi krakowska swój oddział w Krynicy. W ubiegłą niedzielę odbyło się plenarne zebranie członków i sympatyków nowej placówki sportowej. Na zebranie to przybył specjalnie generalny sekretarz Makkabi, p. Dr. Schenker, z Krakowa, który wygłosił referat p. t. „Cele i zadania Makkabi w chwili obecnej“. Po referacie wywiązała się poważna dyskusja, w której głos zabierali bardzo licznie zebrani członkowie. Jednolitość zdań, cechująca całą tę dyskusję, doprowadziła do tego, że bez żadnych trudności przystąpiono do omówienia organizacji Oddziału. W skład nowego Zarządu, z p. Jolesem na czele wybrano kilka najzdolniejszych jednostek z pośród Kryniczan. Oddział krynicki rozpocznie zaraz pracę, otwierając narazie sekcję hockeju na lodzie, łyżwiarską i narciarską, które już rozpoczęły należyty trening. Należy przypuszczać, że przy odpowiednim poparciu żydowskiego społeczeństwa w Krynicy i należytej opiece Zarządu Głównego Makkabi — Kraków, Oddział krynicki rozwinie się odpowiednio i spełni swe zadanie.

Sport zimowy

MOTYKA ZDZISŁAW uzyskał wielki sukces dla polskiego narciarstwa, zdobywając na mistrzostwach narciarskich Niemiec w Oberstdorf pod Monachjum, w biegu na 50 klm. trzecie miejsce za doskonałymi Niemcami Müllerem i Wahlem w najtrudniejszych warunkach terenowych.

Zakończenie hokejowych mistrzostw Krakowa

Wczorajsze rozgrywki hockeyowe zakończyły tegoroczne zawody o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Mistrzem okręgu krakowskiego została Cracovia, która weźmie obecnie udział w mistrzostwach Polski, rozpoczynających się w tym tygodniu w Krynicy. Na dalszych miejscach splasowały się: Sokół, Wisła i Makkabi. Różnicy klasy pomiędzy tymi drużynami niema prawie żadnej. Drugie miejsce zdobył Sokół dzięki doskonałemu bramkarzowi, wielkiemu szczęściu, a przedewszystkiem bardzo ostrej grze. Wisła grająca przeważną ilość meczów bez Sroubka, nie mogła osiągnąć swego poziomu. Wreszcie drużyna Makkabi, prześladowana przysłowiowym już wprost pechem w tegorocznych mistrzostwach. Aby przegrać 4 mecze z różnicą jednego punktu przy równej, a przeważnie nawet lepszej grze, należy mieć doprawdy dużego pecha. Mimoto jednak nie ustępują biało-niebiescy wcale poprzednim drużynom, nie ulega więc wątpliwości, że w spotkaniu z mistrzem klasy B o wejście do klasy A, wyjdą zwycięsko. Ostatnie rozgrywki dały następujące wyniki:

CRACOVIA—WISŁA 5:1 (3:1 0:0, 2:0)

Długoletnia rywalizacja w dziedzinie piłkarskiej podziałała podniecająco. Mecze hockeyowe tych drużyn zaczynają być również małą sensacją krakowskiego świata sportowego. Półtoratysięczne tłumy, wypełniające po brzegi trybuny i przyległe place na torze Makkabi wskazują na fakt, iż sport hockeyowy zyskuje coraz więcej zwolenników i staje się wkrótce atrakcją sezonu zimowego.

SOKÓŁ—MAKKABI 2:1 (1:0. 0:1. 1:0)

Spotkanie to nie różniło się wcale od poprzednich meczów Makkabi. Mimo przewagi i o wiele lepszej gry ulegli biało-niebiescy ostro grającemu przeciwnikowi. Wyróżnili się w Makkabi trio obronne, Censor i Behm w ataku. W Sokole Wolkowski. Stall i Kłaput. Bardzo dobrze sędziował p. mgr. Breuer.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH

Ostatnie rozgrywki w turnieju gier sportowych decydowały, które drużyny opuszczą szeregi krakowskiej A klasy i będą grały w przyszłym sezonie w klasie drugiej. W siatkówce należy się liczyć ze spadkiem Legji, w koszykówce spadają do II klasy dwie drużyny. Jutrzenka, nie mająca jeszcze ani jednego wygranego spotkania, oraz prawdopodobnie również Legja, której szanse są bardzo małe. Wyniki ostatnie były następujące:

Koszykówka: Makkabi—Legja 20:17. Decydujące spotkanie grane bardzo ambitnie przez obie drużyny. Makkabi lepsza technicznie od swego przeciwnika. Wyróżnili się w Makkabi Goldstein i Feinberg, w Legji Michalik. B dobrze sędziował p. Król.

Siatkówka: Makkabi—Legja 30:18.

Zakopane. 16. 2. PAT. W niedzielę 16 bm. przy niezwykle licznym udziale publiczności oraz pięknej pogodzie i znakomitych warunkach śnieżnych odbyły się na skoczni na Krokwi konkursy skoków do kombinacji o mistrzostwo Polski oraz skoków indywidualnych. W konkursie złożonym o mistrzostwo wyniki przedstawiają się jak następuje: 1) Szostak Karol nota 18.718 (mistrz Polski na rok 1930); 2) Czech Bronisław nota 17.791 (Czech miał jeden skok z upadkiem i dlatego miał notę gorszą), 3) Szostak Antoni, 4) Żytkowicz Władysław, 5) Gajduszek Leopold. 6) Lankosz Józef. 7) Witkowski Szczepan. Z zagranicznych zawodników 10-te miejsce zajął Banasz Fr. (HDN Czechosłowacja) z nota 13.415, 11-te Novak Paweł (HDN Czechosłowacja) z nota 13.395. Do mistrzostwa w kombinacji stanęło 19 zawodników.

W konkursie skoków indywidualnych pierwsze miejsce zdobył Culkier Fr. z nota 16.658, skoki: 54, 53 i pół metra. 2) Rozmus Aleksander nota 16.358, skoki: 47,51 i pół m. 3) Gajduszek Leopold. 5) Rajski Zigmunt. Czech Bronisław w konkursie skoków indywidualnych znalazł się na 14-tem miejscu, uzyskując skoki po 59 metrów, w tem jeden z upadkiem. Najdłuższy skok stojący w konkursie miał Bronisław Czech 59 m. poza konkursem najdłuższy ustany skok miał Culkier Franciszek 60 m. i również poza konkursem Marusarz miał najdłuższy skok nieustany 68 m. Wieczorem o godzinie 8 odbyło się rozdanie nagród poczem skromna kolacja.

Warszawa, 16 2 PAT. Za kulisami Teatru Wielkiego popełnił wczoraj popołudniu samobójstwo jeden z baletmistrzów 21-letni Stanisław Wyszomirski. Podczas 3 aktu „Halki" Wyszomirski, grający rolę Górala, udał się do swej garderoby, gdzie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Zagrożone banknoty

Konieczność zastosowania sekretu wyrobu w listów w Ameryce. — Fabrykacja przy pomocy kryminalistów w Polsce.

Sprawa masowego fałszowania banknotów amerykańskich jest dziś sensacją całego cywilizowanego świata. Jak wielka jest klęska fałszerstwa i jakie będą jej następstwa — oto najbardziej pilne zagadnienie chwili.

Zasadniczym środkiem ochrony społeczeństwa od podrabianych banknotów była dotąd sprawność policji. Technika druku banknotów, takim czy innym tajemnym procesem, grała tu rolę drugorzędną, raczej jako utrudnienie bezkarnego fałszerstwa. Gdyż żaden proces wykonania nie jest w możności całkowicie wyłączyć możliwość podrobienia. Ale im bardziej skomplikowany proces druku banknotu, tem bogatsze muszą być środki techniczne i liczniejszy personel fachowy fałszerzy, a zatem organizacja trudniejsza do zakonspirowania i ukrycia przed czynnością władzy bezpieczeństwa. Za idealne rozwiązanie zagadnienia banknotu uważano dotąd wzór pieniądza, dla podrobienia którego konieczne jest posiadanie instalacji identycznej pod względem urządzeń technicznych i obsługi fachowej z zakładami, produkującemi banknoty prawdziwe. Co za tem idzie, instalacja fałszerska wymagałaby bardzo obszernego pomieszczenia i też z racji choćby swej wielkości nie miała żadnych szans zakonspirowania się przed władzami.

Zgodnie z tą teorją rząd Stanów Zjednoczonych Am. P. ustalił banknot, dla którego stworzenia musi być przedewszyskiem wykonany specjalny papier, bardzo różny w wyglądzie i gatunku od papierów dostępnych do nabycia w handlu. A zatem dla udatnego podrobienia banknotu amerykańskiego konieczną jest współpraca papierni, która z racji wymagań samej fabrykacji musi być wielką fabryką.

Warsztatowo daje się wykonać tylko papier tzw. ręczny, bardzo różny w strukturze od maszynowego i bardzo łatwy do odróżnienia. Wciągnięcie do organizacji fałszerskiej — fabryki papieru o wielu dziesiątkach robotników nie dałoby się w praktyce uskutecznić w żadnym cywilizowanym i praworządnym kraju.

Ale założenie powyższe tak długo było niezawodne, dopóki opierało się na poszanowaniu praw międzynarodowych przez rządy wszystkich cywilizowanych krajów i siłą rzeczy musiało zawieść, gdy znalazło się państwo, w którem rząd nie liczy się z jakiemikolwiek w tym zakresie skrupułami.

Teoretycznie papier na banknoty amerykańskie może być podrobiony w każdej papierni, zainstalowanej dla wyższych gatunków papierów. Przy usunięciu w danem państwie kwestji odpowiedzialności karnej przed władzami miejscowemi za podrabianie banknotów obcego państwa, banknoty amerykańskie mogą być nie tylko fałszowane, lecz fabrykowane identycznie z prawdziwemi, o ile tylko pozwoli na to odpowiednia kwalifikacja fachowców i urządzeń technicznych. Prawdopodobnie dla osiągnięcia doskonałości w tej fabrykacji poświęcono wiele prób i lat pracy, aż wreszcie doskonałość tę osiągnięto, gdyż poza starannością wykonania żadna specjalna tajemnica banknotu amerykańskiego nie ochrania. I oto rząd i społeczeństwo amerykańskie stanęło przed grozą, że „ktoś" fabrykuje ich banknoty w nieznanej mu ilości i identyczne, w praktycznem użyciu, z prawdziwemi.

Jaka na to rada?

Rząd amerykański stoi przed koniecznością natychmiastowej zmiany wzoru banknotu i to w ten sposób, że wykonanie nowego banknotu będzie zabezpieczone jakimś trudnym do odgadnięcia i podrobienia sekretem. Tajemnica ta brykacji papieru. Sekret druku jest jednak mniej pewny, gdyż fałszerzy-grafików, którzyby pracowali nad jego zbadaniem, są na świecie tysiące, gdy tymczasem sekret fabrykacji papieru byłby zagrożony tylko przez kilku fachowców, fałszujących obecnie papier na podrabianie banknotów amerykańskich.

Interesując się zagadnieniem amerykańskiego banknotu, nie sposób pominąć sprawy niebezpieczeństw, jakie grożą banknotom polskim.

Banknot polski, podobnie, jak amerykański, zabezpieczony jest wyłącznie jakością papieru (znakiem wodnym), lecz nie chroniony żadnym specjalnym sekretem wykonania. Papier i druk banknotu polskiego jest w zasadzie o wiele łatwiejszy do fabrykacji od banknotu amerykańskiego. Fałszerze, chwilowo, wybrali dla swej „fabrykacji" banknot amerykański, a nie polski, prawdopodobnie tylko z racji większego interesu. Niemniej zagadnienie zabezpieczenia banknotu od podrobienia powstało dziś w tej samej mierze przed Polską, co i przed Ameryką.

I tu, gdy mowa o konieczności wprowadzenia sekretu w fabrykacji papieru banknotowego w Polsce, nie sposób przemilczeć o pewnej okoliczności, wprost humorystycznej, że fabrykacja papieru banknotowego u nas mieści się — w więzieniu karnem na Mokotowie.

I jakkolwiek więźniowie używani są tylko, jako nie fachowa pomoc fabrykacyjna, jednak jest rzeczą nie do uniknięcia, aby interesujący się sprawą kryminalista nie był w możności dociec sekretu fabrykacji dla późniejszego, po odsiedzeniu kary, spieniężenia tajemnicy fabrykacji papieru. *(K. W.").*

Przed zerwaniem francusko-sow. stosunków dyplomatycznych?

Paryż. 16. 2. PAT. „Le Matin" dowiaduje się, iż na jutrzejszem posiedzeniu Rady Ministrów zapaść ma decyzja co do stanowiska rządu wobec interpelacji w sprawie działalności agentów sowieckich we Francji. Porwanie gen. Kutjepowa oraz wypadki w Indochinach wytworzyły w kołach parlamentarnych atmosferę nie przyjaźni dla Sowietów. „Le Matin" utrzymuje że jeśli parlament postawi stanowczo kwestję znisienia ambasady, to *rząd nie będzie się sprzeciwiał zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.*

Ateny. 16. 2. PAT. Wczoraj na całym obszarze wyspy Krety dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W 10 wioskach zawaliła się większość domów. Wioska Skalam, uległa całkowitemu zniszczeniu, przyczem kilka osób odniosło rany. Ludność ogarnięta paniką obozuje pod gołem niebem.

Rzym. 16. 2. PAT. Wielkie wrażenie wywarło ogłoszone wczoraj wieczorem orzeczenie komisji śledczej w sprawie katastrofy „Italii" i zachowania się gen. Nobile. W dłuższym wywodzie komisja stwierdza wysoce niedokładną organizację ekspedycji zarówno pod względem technicznym jak i pod względem załogi dowództwa. Jak stwierdzają materjały i świadkowie *dyspozycje gen. Nobile były niewłaściwe i w rezultacie sprowadziły katastrofę.*

Żyd spowiada się przed śmiercią, iż popełnił morderstwo

Równe. 17. 2. (ŻAT). W miasteczku Lanowiec w powiecie krzemienieckim niejaki A. Rymer przed śmiercią wezwał do siebie rabina i wyspowiadał mu się, że przed 13 laty wraz z dwoma innymi Żydami z Podzajewa dokonał napadu rabunkowego i wymordował rodzinę Dawida Gubera złożoną z głowy rodziny, żony i dwojga małych dzieci, we wsi Rósniwki w powiecie krzemienieckim. Gdy rabin wezwał umierającego, by ujawnił nazwiska współwinowajców, ten ostatni odmówił, motywując to tem, iż sprawcy przyrzekli sobie uroczyście, że z czynu tego wyspowiadają się jedynie przed śmiercią. Fakt ten wywarł olbrzymie wrażenie w całem miasteczku.

TO KUCHI KODO

Dwaj sprzedawcy wina

Poniżej dajemy humoreskę nowelisty japońskiego, przetłumaczoną z esperanta, p. t. „Du Sake — Vendistoj“.
„Sen“ — japońska moneta.
„Sake“ — rodzaj wódki z ryżu.

Kumako. Hola! Haciko czy jesteś w domu?

Haciko. Czy to ty, przyjacielu Kumako? Wejdź.

K. Jakaż śliczna wiosenna pogoda!

H. Tak, przepięknie.

K. Co za tłumy idą podziwiać kwiat wiśni. Dlaczego siedzisz w domu w tak piękny dzień?

H. Niestety, wstydzę ci się przyznać towarzyszu, nie mam nawet jednego sena, a bez pełnego worka nigdzie niema przyjemności, wolę przeto pozostać w domu, paląc fajkę jak samuraj.

K. Nie, to nonsens! Pójdziemy razem podziwiać kwiat wiśni w Mukojima.

H. Powiedziałem ci już, nie mam chęci.

K. Po upływie 4-ch do 5-ciu dni kwiecie zniknie.

H. Wiem o tem, niestety!

K. Moja kieszeń również jest pusta jak twoja, lecz wymyśliłem wreszcie doskonały sposób zarobienia pieniędzy, jednocześnie podziwiając kwiat wiśni.

H. Ho, ho! co mówisz, jaki?

K. Właśnie dlatego przyszedłem wyciągnąć ciebie. Sprawa ta wymaga dwóch ludzi.

H. Dobrze, bardzo chętnie, a jaką rolę mieć będę?

K. Bardzo prostą. Poprosiłem właściciela winiarni, aby mi pożyczył baryłkę „sake“. Sprowadzimy je do Mukojima i sprzedawać będziemy każdą szklankę po 10 senów.

H. Doskonała myśl. A przecież im więcej wina ubywać nam będzie, tem chętniej amatorzy zaspaszać się będą i płacić po 10 senów.

K. Przyniosłem jedną monetę 10-cio senową na wypadek, gdyby trzeba było wydać resztę z 20-tu senów.

H. O mój przyjacielu, jesteś mądrzejszy i bogatszy odemnie gdyż ja nie mam nawet 10-ciu senów.

K. A zatem, idziemy!

H. Już weselą się, śpiewają i tańczą pod kwiatem; właśnie tam brakuje „SAKE“. Pośpieszajmy jak najprędzej.

K. Zarobimy dużo, a potem dopiero na powrotnej drodze urżniemy się do syta.

H. O tak, po pracy uśmiecha się radość. Jestem gotów, chodźmy więc.

K. Ty pójdziesz przodem.

(Dwaj przyjaciele kroczyli już ku Mukojima, niosąc we dwójkę baryłkę na plecach).

H. Patrz, Kumako, jaka masa ludzi ciągnie. Jacy weseli są ci „wstawieni“, naprawdę smak „SAKE“ jest niezrozumiały dla tych, którzy go nie lubią, czy nie?

K. Przestań, przestań mówić tak okrutnie.

H. Okrutnie, dlaczego?

K. Budzisz przecież spokojnie śpiące dziecko.

H. Objaśnij mi, wcale nie rozumiem twego powiedzenia.

K. Dla ciebie, który idziesz przedemną to błahostka, ale zrozum, ja idę wszak za baryłką i piękny zapach „SAKE“ zalatując, przenika do głębi mego wysuszonego żołądka.

H. Naprawdę nie myślałem o tem, wybacz mi.

K. Ach, och! Czuję się niedobrze... Cobyś tak powiedział bracie, gdyby..

H. No powiedz, czego sobie życzysz?

K. Nasze „SAKE“ przecież jest na sprzedaż nikt z nas nie może się go napić bezpłatnie, to jest oczywiste, lecz gdybym zapłacił 10 senów za szklankę... czyż byłoby w tem coś zdrożnego, czy byłoby to bezprawiem?

H. Masz racje, nie?

K. W takim razie chciałbym się napić szklankę, aby ulżyć memu niedomaganiu.

H. Nasz napój jest na sprzedaż, a więc sprzedać temu lub innemu — rzecz obojętna, każdy jest klijentem.

K. Oto 10 senów, bierz pieniądze i daj mi szklankę.

H. Jesteś mile widziany, panie; moje wino jest najlepszego gatunku.

K. (Pijąc). — O tak, masz rację, doskonałe!... Smaczne. Odrazu wyzdrowiałem, chodźmy więc (Idą). Jak mi wesoło, jak dobrze! Aż trudno wypowiedzieć co to za smak... Hola, przyjacielu co z tobą? Czyś niezdrów???

H. Jeżeli tyś pił skrycie przedemną...

K. Skrycie, dlaczego?

H. Nalewając wino dla ciebie i patrząc jak ty w siebie wlewasz, posmutniałem... Nasze wino przecież jest na sprzedaż. Co ty byś powiedział, gdybym ci zapłacił 10 senów za szklankę? Wszak jestem klijentem jak każdy inny, nieprawda? Gdybym wypił, trochę rzeźwiejszym się stanę.

K. Dobrze, chętnie! Kupiec sprzedaje każdemu. Tylko zapłać 10 senów, a będziesz miał.

H. Oto masz. (Płaci i pije). Doskonałe, Co za smak. Twoje wino jest najprzedniejszego gatunku.

K. Tak, panie. Nie zapominaj o mnie na przyszłość.

H. Ha, ha! Doskonałym kupcem się stałeś. No, chodźmy.

K. Zatrzymaj się, prosze cię.

H. Co mówisz?

K. Lepiej byłoby gdybym wcale nie próbował.

H. Dlaczego?

K. Piłem tylko jedną szklankę i czuję się bardziej spragnionym, niż przedtem... Nie mogę więcej nieść beczułki przyjacielu.

H. To źle; jeśli nie przybędziemy do Mukojima, nie zarobimy sobie na wypitkę jutrzejszą. Czemprędzej powracaj do zdrowia, proszę. A może chcesz, abyśmy sobie nieco odpoczęli?

K. Nie traćmy czasu... Sprzedaj mi jeszcze jedną szklankę, przyjacielu, a wyzdrowieję... nieść będziemy żwawo nasze „sake“.

H. Jeśli nasze wino tak skutecznie cię orzeźwi, bierz!

K. Oto 10 senów. Nalej szklankę do pełna. (Pije). Teraz jestem nasycony, silny. Pośpieszajmy ochoczo zanim masy się rozochocą.

(Obydwaj przeszli znów zaledwie 10 metrów)

H. Zatrzymaj się.

K. Co się stało?

H. Idziesz za prędko, a ja czuję taki ból w brzuchu; wypiłem niedość wina i myślę, że mój żołądek już troszkę się wysuszył a częściowo jeszcze pozostał zupełnie suchy, gdyż tam nawet wino go nie tknęło, dlatego mam takie boleści, w brzuchu. Oto 10 senów i dawaj mi coprędzej pić!

K. Chętnie.

(W ten sposób obydwaj sprzedawcy pili jedną szklankę po drugiej, aż kiedy zaszli do Mukojima, beczułka stała się bardzo lekka, a oni dobrze podchmieleni).

H. Towarzyszu, gdzie urządzimy nasz sklep?

K. Tam, pod pięknem kwieciem; każdy znajdzie nasz kramik i tłumnie przychodzić będzie.

(Obydwaj siedli sobie pod drzewem wiśni i głośno nawoływali. Pewien jegomość, już dobrze czerwony, przyszedł napełnić swoją już wypitą butelkę).

K. Panie jesteś mile widziany. Nasze wino jest doskonałe. (Do Haciko): Przyjacielu, weź miarkę i czemprędzej napełnij butelkę dla tego pana. E, cóż to? Nachyl więcej baryłkę...

H. Niestety, przyjacielu, całe wino już sprzedane, nie pozostała nawet kropelka.

K. Panie, żałujemy ale więcej wina nie mamy, sprzedane do ostatka. (Jegomość odchodzi)

H. A więc nasza sprawa lepiej nam się powiodła, aniżeli przypuszczać mogliśmy. Przeliczymy teraz całe nasze pieniądze, zobaczmy ileśmy zarobili.

K. Zgoda. (Wywraca sakiewkę, wypada tylko jedna moneta 10-cio senowa).

H. To dziwne! Szukaj jeszcze. Całe wino przecież sprzedaliśmy, a mamy tylko 10 senów?

K. Owszem, rozumiem, nic w tem dziwnego!

H. Nic dziwnego?

K. Pomyśl dobrze. Pierwszy raz ja kupiłem „sake“, płacąc tobie 10 senów, drugi raz tyś płacił, trzeci raz — ja itd., zawsze obracając tą samą monetą wzajemnie pomiędzy nami a wina w międzyczasie nam ubywało w miarę naszego pragnienia.

H. Aach tak, rozumiem. W rezultacie więc nic nie zarobiliśmy, ale też nic nie straciliśmy, gdyż posiadamy nadal te same 10 senów.

TO I OWO.

Japonja posiada blisko 63 miljony mieszkańców

Stosownie do spisu ludności, przeprowadzonego dnia 1 grudnia ub. r., liczba mieszkańców Japonji wynosi 62.938.200 osób, z których przypada na mężczyzn 31.683.400, na kobiety zaś 31.254.800. W porównaniu ze stanem ludności z 1 grudnia 1925 r. liczba mieszkańców Japonji wzrosła w okresie 4 lat o 3,201.378, co daje średni roczny przyrost 800.344 osoby. Na ludność miejską przypada 15.376.000 osób, na ludność wiejską — 47.562.000 osób. Zestawiając powyższe cyfry z danemi z 1 grudnia 1925 r. można stwierdzić, że proces urbanizacji Japonji rozwija się coraz silniej. Największem miastem w Japonji jest Osaka — 2.408.000 mieszkańców, dalej Tokio — 2.295.000, Jokohama — 543.500.

RYSZARD OSWALD rozpoczął nakręcanie filmowej komedji dźwiękowej ze śpiewami i tańcami. — Film synchronizowany będzie w języku niemieckim, przyczem grać będzie szereg berlińskich i wiedeńskich komików.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana